

XXI Ogólnopolski Konkurs Literacki im. Marii Komornickiej
Kozienski Dom Kultury im. Bogusława Klimczuka – KOZIENICE 2023
Julia Ligęza – kategoria młodzież – proza – I miejsce

godło: Samico

Potrzebna pokuta?

Kobieta z okienka popatrzyła na mnie dziwnym wzrokiem. Przewróciła oczami, wydała mi resztę i podała bilecik. Nie spodobało jej się to, że spowalniam kolejkę. Nie zdawała sobie sprawy, co się działo w mojej głowie, stąd ten jej brak wyrozumiałości. Pewnie musiała dziennie obsłużyć setki ludzi, więc była już znudzona widokiem kolejnej osoby. Dla niektórych kupienie biletu na dworcu kolejowym nie jest niczym nadzwyczajnym. Jednak dla mnie stanowiło to nie lada wyzwanie. Zwłaszcza, że cel podróży mógł przynieść różne skutki.

Obróciłam się na pięcie i podeszłam w stronę oddalonej nieco brązowej ławki. Lubiłam być z boku i nie zwracać na siebie uwagi. Staralam się z całych sił, aby nie przyciągać ciekawskich spojrzeń innych. Ubierałam się w stonowanych kolorach. Przeważnie były to odcienie beży i bieli, które podkreślały moją śniadą cerę i czarne jak noc oczy. Czekoladowe włosy do pasa pozostawiałam swobodnie spadające na ramiona. Czasami to właśnie dzięki nim łatwiej było mi się zastonić. Uwielbiałam nosić też czarne okulary. Uważam, że oczy to najważniejszy i najpiękniejszy element naszej twarzy. Są one zwierciadłem duszy i można z nich czytać jak z otwartej księgi. Właśnie dlatego ciągle je chowałam. Nie mogłam pokazać innym, co tak naprawdę mam w sercu.

Zaczęłam wbijać paznokcie z całych sił w nasadę dłoni. Nawet nie zauważyłam kiedy zabawa palcami przemieniła się w krwawe odciski na nadgarstkach. Od dziecka tak reagowałam w stresujących sytuacjach. To był mój mechanizm obronny. Wiedziałam, że jeszcze miałam szansę zrezygnować. Mogłam wyrzucić bilet na pociąg i pójść w drugą stronę. Tylko jak długo zamierzałam jeszcze zwlekać i uciekać ?

Z moich myśli wyrwał mnie odgłos nadjeżdżającego pociągu. Oliwkowo-zielone wagony wyglądały bardzo nowocześnie. W pobliżu słyszałam krzyki podekscytowanych dzieci, które ciągnęły swoich rodziców za rękaw i już nie mogły się doczekać, żeby znaleźć się w pociągu. Na mojej twarzy przebiegł cień sentymentalnego uśmiechu, jednak szybko zamaskowałam go grobową miną. Opanowałam kontrolowanie emocji do perfekcji, a zakładanie różnych masek było dla mnie chlebem powszednim. Już właściwie zapomniałam jak to jest być sobą. Móc pozwolić sobie na chwilę słabości. Śmiać się, kiedy ma się ochotę. Płakać, kiedy czuje się bezsilnym. Jednak w tym gronie, w którym się znajdowałam od lat, nie mogłam ukazywać moich pięt Achillesowych. Wykreowałam siebie jako kobietę idealną, pewną i nieustępliwą. Obraz tej kobiety w zapuchniętych od płaczu oczach i zagubieniem malującym się na twarzy nie pasował do tego opisu.

Siedziałam na wygodnym fotelu i patrzyłam za szybę. Za dziesięć minut miałam wyruszyć w trzygodzinną podróż, której celem było pogodzenie się z przeszłością. Nie wiedziałam, czy

jestem na to gotowa. Nie wiedziałam, jak zareagują. Nie wiedziałam, czy mnie poznają. Nie wiedziałam nic. A wszystko za sprawą mojej dziecięcej głupoty.

Zawsze byłam tym dobrym i pilnym dzieckiem. Najwyższe oceny w szkole. Laureatka olimpiad ogólnokrajowych. Udział w milionach konkursów. Prace charytatywne. Nienaganna opinia. Zero problemów wychowawczych. Któż więc nie wróżyłby mi świetlanej przyszłości? Wszystko było już zaplanowane. Cała rodzina, przyjaciele i znajomi byli pewni, że zadają się z przyszłą prawniczką. Rodzice poświęcili mi mnóstwo czasu i pieniędzy. Pamiętam, że chodziłam na korepetycje cztery razy w tygodniu. Miałam ogromne ilości książek naukowych w pokoju. Z każdej strony byłam zasypywana wiedzą. Rodzice robili wszystko, żeby tylko mnie wykształcić. W domu nigdy się nie przelewało, a jednak najważniejsze dla nich było to, abym spełniła swoje marzenia. Wiem, że pracowali po godzinach, żeby tylko mieć fundusze na moje dalsze zajęcia. Patrząc z perspektywy czasu powinnam być im wdzięczna. Jednak w tamtym momencie nie potrafiłam dostrzec tej wielkiej miłości, którą mnie obdarzali i pokazywali mi ją na każdym kroku.

Wyszłam z sali po ostatnim maturalnym egzaminie. Wiedziałam, że poszedł mi znakomicie. W końcu przygotowywałam się do niego przez całe życie. Nie miałam znajomych, wspomnień z imprez czy randek. Jediną moją rozrywką były książki beletrystyczne, z którymi czasami spędzałam wieczory. Całą resztę mojego czasu poświęcałam nauce i samokształceniu się. Matura zatem musiała mi pójść bezbłędnie. Nikt nawet nie brał innej opcji pod uwagę. Na twarzach moich rodziców malowała się duma i nadzieja, że ich córka już niedługo będzie tą upragnioną panią adwokat. Kiedy zobaczyłam ich miny, coś mną wstrząsnęło. Nie wiem do końca dlaczego tak zareagowałam, ale to był impuls. Nagle wpadłam w furję. Nie podobało mi się, że wszyscy pokładają we mnie takie nadzieje i oczekiwania. Nie chciałam już być tą „idealną córeczką”. Nie chciałam mieć zaplanowanej każdej minuty w moim życiu. Chciałam zacząć żyć. Popęłniać własne błędy i robić głupstwa. Stałam się taka wściekła, że uciekło mi już tyle lat młodości. W przypiętych chwilach wyszłam z domu. Początkowo włóczyłam się bez celu po mieście i jego różnych zakamarkach. Wieczorem dotarłam do dyskoteki. To był mój pierwszy raz na imprezie. Nie wiedziałam do końca jak powinnam się zachowywać, ale to nie miało znaczenia. Nie miałam ograniczenia w niczym. Tańczyłam z każdym napotkanym mężczyzną. Zatraciłam się w klubowej muzyce. Nie liczyłam ile drinków wypijałam, ale była to taka ilość, po której nie mogłam już stać na nogach o własnych siłach. Wstydę się tego. Na samą myśl o tamtej nocy łzy napływają mi do oczu i czuję piekące policzki. Tak bardzo chciałabym móc cofnąć czas i zachować się inaczej.

Zauważyłam, że siedzący obok mnie mały chłopczyk zaczyna mi się przyglądać. Pewnie dostrzegł mój przyspieszony oddech i błyszczące w kącikach oczu łzy. Nie miałam pojęcia, że ktokolwiek mi się przypatruje, ale wiedziałam, że dzieci zawsze były najbardziej spostrzegawcze. Są dużo lepszymi obserwatorami niż dorośli. Zielonooki blondyn patrzył na mnie z uśmiechem na ustach i ciekawością wymalowaną na twarzy. Zareagowałam pozytywną mimiką i wysiliłam się na większą interakcję z nim. Wyciągnęłam z torebki dwa owocowe lizaki i poczęstowałam go jednym. Chłopak zareagował śmiechem i całą swoją uwagę poświęcił teraz przekąsce. Skoro mój mały obserwator zajął się czymś innym, a ja poczułam chwilę prywatności, musiałam wrócić myślami do tamtej przeklętej nocy.

Spojrzałam na telefon. Kilkadziesiąt nieodebranych telefonów od moich bliskich. Milion wiadomości od nich. Wiedziałam, że są na mnie wściekli za moje zachowanie. Ale wiedziałam również, że muszę jakoś wrócić do domu. Wysłałam starszemu bratu zdjęcie z nazwą klubu. Po dwudziestu minutach poczułam, że ktoś bierze mnie na ręce i wkłada do samochodu. Wszystko huczało mi w głowie. Widziałam kolorowe światła. Słyszałam pisk opon. Otwierając oczy zobaczyłam śnieżnobiałe i oślepiające światło. Obok mojego szpitalnego łóżka stali rodzice i młodsza siostra. Ubrani cali na czarno. Zapłakani. Nie było wśród nich brata.

Pogrzeb Leona był kilka dni później. Kiedy odbierał mnie z imprezy, pijany kierowca uderzył w nasz samochód. Brat zginął na miejscu. Nic nie dało się zrobić. Po tamtym wydarzeniu czułam ogromne wyrzuty sumienia. To była moja wina, bo to w końcu po mnie musiał przyjechać do dyskoteki. Dlatego pewnej nocy wymknęłam się z domu i już nigdy nie wróciłam. Z moich zaoszczędzonych pieniędzy wyjechałam za granicę. Nie chciałam pozostać w kraju. Tutaj wszystko przypominało mi o rodzinie i o tym, że ich rozczarowałam. Chciałam im jednak jakoś zadośćuczynić. Zaczęłam studia prawnicze. Jako biedna studentka zaczęłam pracować na dwie zmiany, żeby móc się utrzymać. Po dwunastu latach ciężkiej pracy, niemal katorżniczej, jestem szanowaną prawniczką. Udało mi się osiągnąć cel. Tak bardzo pragnęłam, żeby ktoś był ze mnie dumny. Poklepał mnie po plecach i powiedział, że wykonałam dobrą robotę. Niestety nie miałam przy sobie nikogo. Nikogo nawet nie chciałam dopuścić. Jedynie moja rodzina się dla mnie liczyła. Ta sama rodzina, którą zawiodłam w każdym tego słowa znaczeniu. Chciałam im to wynagrodzić. Oszczędzałam każdą zarobioną złotówkę. Ogromną sumę, którą udało mi się uzbierać, dzisiaj trzymam w kopercie i chcę ją wręczyć rodzicom. Nawet jeśli nie będą w stanie na mnie spojrzeć i zamienić ze mną słowa, to muszą wziąć pieniądze. Będzie im się lepiej żyło. Choć tyle będę mogła dla nich zrobić.

Z zamyśleń wyrwał mnie komunikat konduktora mówiący, że jesteśmy już na miejscu. Cała zestresowana ze łzami spływającymi po policzkach wybiegłam z pociągu. Już nie przejmowałam się opinią innych. Nie obchodziło mnie to, w jakiej wersji pokażę się ludziom. Nagle to wszystko przestało mieć dla mnie znaczenie. Jediną opinią, którą się przejmowałam, była opinia ludzi, którzy dali mi życie. Ile sił w nogach zmierzałam do małego domku na skraju drogi. Z drżącą dłonią zapukałam do drewnianych drzwi. Po kilku chwilach stanęli w niej rodzice. Wyglądali inaczej. Siwa czupryna pokrywała ich głowy, w twarzy były wyrzeźbione zmarszczki, a ciała jakby się skurczyły. Jedyne co zostało takie samo to oczy. Czarne jak smoła oczy, które po nich odziedziczyłam. Oni też mnie po nich rozpoznali. Znieruchomieliśmy i staliśmy w milczeniu. Jedyne ruch wykonywały swawolnie spływające łzy po policzkach. Wtedy sięgnęłam po kopertę z pieniędzmi. Drżącym głosem zaczęłam wyjaśniać ich pochodzenie i mój cel wizyty. Mówiłam nieskładnie i w pośpiechu. Wtedy zrobili coś niespodziewanego. Coś, czego nie doświadczyłam od lat. Coś, czego tak bardzo mi brakowało. Przytulili mnie. Powiedzieli, że mnie kochają. Tyle wystarczyło, żebym rozplakała się tam jak mała i bezbronna dziewczynka. Słowa były zbędne. Nie liczyło się to czy jestem prawniczką, lekarką czy sprzątaczką. Żadna wykonywana praca nie była ważna. Moim najważniejszym tytułem było bycie córką. Z tego nigdy się nie wyrasta. Uświadomiłam sobie, ile lat straciłam i jedyną moją myślą było to, czy kiedykolwiek zdążymy to nadrobić?